Nr 251. Kraków, Sobota 3 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Manifest secesyonistów.

Postąpili figlarnie. „My jesteśmy prawdziwą, demokratyczną lewicą“ — powiedzieli sobie — i wydali pod jej firmą manifest wyborczy ci, co nie chcą uznać programu demokratycznego z 22 sierpnia, a poszli na lep komitetu centralnego i bezwzględnej solidarności Koła polskiego. Paraduje między nimi p. August Sokołowski, były poseł krakowski, co złamawszy polityczną wiarę swojego stronnictwa i dosłużywszy się rangi sekretarza komitetu centralnego, — „die Todten reiten schnell“ — występuje dzisiaj z naukami moralnemi, z programami uzdrowienia kraju.

Wydali tedy we Lwowie „odezwę stronnictwa demokratycznego lewicy sejmowej“ następujący posłowie sejmowi i byli posłowie parlamentarni: Małachowski, Rayski, Byk, hofrat Ćwikliński, Dulęba, Michalski, Piepes-Poratyński, Roszkowski, hr. Karol Dzieduszycki, Górka, Jabłoński, Jugendfein, Merunowicz, Emil Michałowski, Rychlik, Schätzel, August Sokołowski, Trachtenberg, Wiśniewski, Znamirowski, Mais, Maryewski, Zygmunt Jaworski, Olpiński i Jakliński.

Z lekkiem sercem uznali się tedy spadkobiercami demokratycznej lewicy ci, co poszli ręka w rękę z kliką konserwatywną i oddali się jej na łaskę i niełaskę. „Demokracya“ przez tych panów reprezentowana, nie różni się dzisiaj właściwie niczem od konserwy galicyjskiej, a „odezwę“ ich, bez żadnych skrupułów, mogliby podpisać, może z wyjątkiem jednego, bardzo nieśmiałego zwrotu, wszyscy członkowie sejmowej „unii konserwatywnej“.

Dwa główne, zasadnicze punkta programu: kwestyę solidarności Koła polskiego i komitetu centralnego, przejęto z manifestów, dotychczas przez secesyonistów ogłoszonych. O pierwszej z nich powiedziano:

„Naruszenie solidarności lub choćby tylko osłabienie jej przez warunkowe jej uznanie byłoby najcięższym grzechem, byłoby zbrodnią popełnioną na całym narodzie polskim(!). Pojmując tedy solidarność reprezentacyi polskiej w Wiedniu, jako nietykalną i jako konieczność narodową, lewica sejmowa (secesyonistyczna) pragnie zarazem, by innym stronnictwom polskim, dotąd luzem idącym, umożliwiono i ułatwiono wstąpienie do Koła polskiego przez przeprowadzenie odpowiednich zmian w statucie Koła. Zmiany te powinny zapewnić posłom większą niż dotychczas swobodę, nie naruszając jednak zasady solidarności.“

Jak wyobrażają sobie secesyoniści reformę statutu Koła polskiego, pozostanie ich tajemnicą, gdyż w innem miejscu tak się o niej wyrażają:

„Bezwzględne wyznawanie zasady solidarności Koła polskiego nie będzie i nie może nas krępować w objawianiu i urzeczywistnianiu przekonań naszych wolnościowych i postępowych, nie będzie i nie może w niczem czynić ujmy stanowisku naszemu w Kole polskiem, pod względem środków i kierunków działalności publicznej, odpowiadających programowi lewicy sejmowej. Jak dotąd, tak i nadal idea wolności i równości wszystkich klas, stanów i zawodów będzie gwiazdą przewodnią pracy naszej w Sejmie i w Radzie państwa“.

Niechże kto pogodzi teraz „bezwzględne wyznanie zasady solidarności Koła polskiego“, z tą wolnością objawiania przekonań i zamiarem zjednoczenia w Kole innych klubów polskich, o których wspomina „odezwa“. Deklamacya pokrywa tutaj nieszczerość myśli; pisze się i mówi po to, aby pokryć myśl i zamiar wysługiwania się w dalszym ciągu konserwatywnej klice.

Oświadczają się także secesyoniści „za centralnym komitetem wyborczym, jako formacyą i organizacyą sił narodowych“, powołując się na „tradycyę lewicy sejmowej“. W ten sposób neo-demokraci secesyjni stanęli na zasadzie konserwowania tego, co było dawniej, a przeżyło się dzisiaj, stali się konserwatystami wcale nie gorszymi od tych, przeciw którym walczyć są powołani.

O tej walce wspomniano w całej, równie długiej, jak nudnej odezwie, jednym tylko zwrotem, w którym wyrażono sąd iście rewolucyjny, że partya konserwatywna „na objawy radykalne odpowiada okopywaniem się w swej zachowawczej twierdzy“. Po wyrzuceniu tego niewinnego zwrotu, może odezwę konserwatywnych demokratów podpisać także hr. St. Stadnicki, Stan. hr. Tarnowski, Julian Dunajewski i wszyscy inni konserwatyści czystej wody, którzy przecież w chwilach wizyi utrzymują także, że są „demokratami“.

Reszta programu streszcza się w komunałach, zbyt oklepanych, aby je warto przytaczać. Więc nie brak gadaniny o ratowaniu rolnictwa, przemysłu, o postępie, wolności i tym podobnych pięknych rzeczach. Zjawił się także na maneżu wyborczym stary, wyjeżdżony przez p. Sokołowskiego po wszystkich zgromadzeniach (o ile na nich stawał) i wieczorkach konik patryotyczny.

„Stoimy wiernie i niezachwianie pod sztandarem naszych ojców — wołają konserwatywni demokraci — bronimy i bronić będziemy narodowości naszej tak w kraju, jak i na Szląsku i Bukowinie, bronimy i bronić będziemy tradycyj religijnych, szanować wiarę przekazaną nam przez przodków i dążyć usilnie do urzeczywistnienia ideałów, które przyświecały pokoleniom porozbiorowym.“

W imię tych ideałów poszli ci panowie do komitetu centralnego, a wstąpią do Koła polskiego, jeżeli znajdą się dość naiwni wyborcy, którzy im dadzą mandat poselski. Szczęśliwej drogi, — mała strata, krótki żal.

Tesame nożyce.

Dzięki prezydentowi ministrów, p. Koerberowi, wiec przemysłowców, który przez dwa dni obradował w Wiedniu, stał się niespodziewanie prawdziwym parlamentem. Idąc za przykładem angielskich i francuskich ministrów, wypowiedział austryacki prezydent gabinetu wobec zgromadzonych przemysłowców mowę wysoce polityczną, która miała być manifestem do wszystkich stronnictw już istniejących i mających ewentualnie jeszcze powstać. Ale dr Koerber zawiódł się. W tej chwili nie stronnictwa, nie ich rzeczywiści i nominalni wodzowie mają w rękach ster spraw publicznych, w tej chwili przełomowej sąd swój o dotychczasowej polityce i życzenia co do jej przyszłego kierunku wypowiadać zaczynają wyborcy, a wkrótce przy urnie wyborczej wypowiedzą wszystko stanowczo. To też mowa dra Koerbera nie uczyniła pośród „ludów“ spodziewanego wrażenia i przebrzmiała bez echa, jako zbyt słaby głos w chaosie grzmiących haseł wojowniczych.

Ale dr Koerber zawiódł się nawet na tych spokojnych „mężach rachunku“, jakimi są przemysłowcy całego świata. Rzucając hasło swoje, nie spodziewał się chyba takiego echa. P. prezydent gabinetu powiedział w swojej mowie, że pragnie konstytucyjnego państwa, pracującego skrzętnie i dążącego niezmordowanie po drodze postępu, a odpowiedział mu na to członek wiecu, p. Pfeifer z Rumburga, — równie jasno jak apodyktycznie imieniem niemieckich przemysłowców z północnych Czech: „My stoimy na stanowisku bezwzględnej centralistycznej jednolitości państwa z zawarowaniem znaczenia, które się Niemcom należy na mocy praw historycznych“. A powstał cesarski radca p. Kink i z całą otwartością powiedział: „Dualizm zadał Wiedniowi głębokie rany, cóż ma się stać z nami, gdy powstanie trializm, gdy się ziści federalizm? Prezydent ministrów powiedział złote słowa o państwie konstytucyjnem, dążącem po drodze postępu, żałuję atoli, że p. prezydent i jego poprzednicy nie zwrócili tych słów na innem miejscu i w sposób, energiczniejszy do panów feudalnych, którzy są nieszczęściem Austryi“. Ba — my rozumiemy p. Kinka — jemu nie idzie o feudalizm owych panów, ale o przychylne ich stanowisko wobec czeskiego narodu. A wreszcie p. Alfred Ginzkey z Liberca, owej fortecy germańskiej w Czechach powiedział tonem wprost nieprzystojnie rozkazującym: Musimy(!) mieć centralistycznie jednolitą Austryę, prezydent ministrów musi(!) powiedzieć, że nie tylko otworzy drzwi na oścież wszystkim żądaniom przemysłu, ale że je szczelnie zamknie dla wszystkich, którzy chcą Austryę zdecentralizować.

Po tych przemówieniach uchwalił wiec dziwnie brzmiącą rezolucyę, wzywającą do wyboru takich posłów, którzyby bez gwałcenia regulaminu obrad uczynili parlament zdolnym do pracy, tudzież wypowiadającą konieczność utworzenia w Radzie państwa związku posłów, którzy, bez względu na swoje przekonania polityczne, popieraliby sprawy przemysłu i rzemiosł.

Zawiódł się tedy podwójnie dr Koerber. We wszystkich krajach mowa jego, jak to już zaznaczyliśmy, przebrzmiała bez echa, na wiecu zaś przemysłowców pobudziła fałszywy apetyt Niemców, którzy w sposób nieparlamentarny sformułowali swoje żądania znane wszystkim z osławionego „programu z Zielonych Świąt“. Wszakże cała obecna walka Słowian z Niemcami rozgrywa się pod hasłem: „Precz z centralizmem!“ — a tymczasem przemysłowcy niemieccy, zamiast obradować nad swojemi zawodowemi sprawami, rzucają rękawicę wszystkim ludom słowiańskim, którym już do krwi dogryzło jarzmo niemieckiej begemonii. Takiej odpowiedzi nie spodziewał się dr Koerber, ale ona właśnie powinna wreszcie otworzyć oczy czy to obecnemu prezydentowi gabinetu austryackiego, czy też jego następcy, że na stole niemieckim odzywają się zawsze za najlżejszem poruszeniem tesame nożyce.

Dwa zgony.

†

Stanisław Szczepanowski.
Kazimierz Odrzywolski.

„Lecą liście z drzewa“ pod zimnem, szarem niebem listopadowem, opadając z melancholijnym szmerem na ziemię, idą pozornie na poniewierkę, w błoto, w rzeczywistości, aby użyźnić grunt dla nowych pokoleń kwiatów, liści i owoców.

To prawo natury konieczne i nieubłagane, ale dla czegóż ma ono obowiązywać także w świecie ludzi? dla czego i tu dobra wola, praca, cała pełnia życia i pragnień ma przejść tę samą kolej?...

Taki męczący, smutny znak zapytania wychyla się z telegramu, który sucho i krótko donosi:

„Stanisław Szczepanowski umarł onegdaj w Neuheim. Kazimierz Odrzywolski również zmarł dziś w Schodnicy“

Z ich śmiercią zakończył się jeden okres rozwoju naszego kraju, stuk wieka trumiennego, zapadającego nad temi dwojgu zwłokami, to jakby odgłos zamykanej wielkiej księgi jednego tomu wewnętrznych dziejów naszych, o którym dopiero przyszłość osądzić bezstronnie będzie w stanie, czy to, co w nim wypadki wyryły, a co się tak tragicznie zakończyło, w ostatecznych swych skutkach było dobrem czy złem dla społeczeństwa i narodu...

Stanisław Szczepanowski, który onego czasu zabłysnął, jak świetna kometa na tle życia naszego publicznego, a dziś zgasł jak cicho dopalająca się świeca, liczył w chwili śmierci 53 lat. Pochodził z Kościan w W. Ks. Poznańskiem. Otrzymawszy wychowanie techniczne, udał się do Anglii, gdzie pracował w biurze eksportowem departamentu dla Indyj wschodnich. — W roku 1880 powrócił do kraju, osiadł w Galicyi i stworzył poprostu przemysł naftowy, założywszy pierwsze kopalnie na wielką skalę. Wybrany posłem do Sejmu i parlamentu, odegrał w obu wpływową rolę, wreszcie straciwszy grube sumy na niefortunnie podjętych kopalniach węgla w Myszynie i Dżurowie, spowodował krach Galicyjskiej Kasy oszczędności, z której czerpał pieniądze na swe przedsiębiorstwa, a w której zadłużył się na przeszło 7 milionów. To było powodem głośnego procesu karnego przeciw niemu i dyrektorowi Kasy Franciszkowi Zimie, który procesu nie doczekał, lecz umarł w więzieniu po otrzymaniu aktu oskarżenia. Szczepanowski wyszedł z sali sądowej z wyrokiem uwalniającym, ale zdruzgotany moralnie i fizycznie. Rozwinięta do najwyższego stopnia nieszczęściami choroba sercowa czyhała na jego życie. Wegetował jeszcze pewien czas w zakładzie kąpielowem w Neuheim w księstwie Nassauskiem, gdzie żona jego posiada wzorowy pensyonat, wreszcie śmierć zakończyła jego cierpienia. Pozostawił żonę z domu Wolską i synów, z których jeden jest już na uniwersytecie.

Kazimierz Odrzywolski, najwierniejszy Szczepanowskiego druh i przyjaciel, a szwagier jego, zmarł w wieku lat 35. Ukończył dawną techniczną Akademię w Krakowie, a postanowiwszy poświęcić się górnictwu, bawił trzy lata w kopalniach nafty w Argentynie. Kiedy więc powrócił do kraju i rozpoczął pracę w nafciarstwie najpierw jako urzędnik u Szczepanowskiego, potem jako jego wspólnik i wreszcie samodzielny przedsiębiorca wraz z inżynierem Wacławem Wolskim, przyniósł do tego zawodu wiedzę i głęboką jego praktyczną znajomość. Dorobił się też wielkiego majątku, ale po krachu Kasy oszczędności oddał wraz z Wolskim wszystko do ostatniego grosza, aby pokryć straty, jakie ta instytucya z powodu Szczepanowskiego poniosła... Sam chory na serce, umarł nagle. Kto wie, czy nie na wiadomość o zgonie Szczepanowskiego.

Życie i działalność Stanisława Szczepanowskiego jest jednym z najjaskrawszych przykładów rozdźwięku pomiędzy pracą a skutkiem, pomiędzy zamiarami a rzeczywistością. Był to niby ogrodnik, który umiał wyhodować kwiat piękny, ale kiedy zręczną dłonią sięgał po niego, aby go zerwać, kwiat niby zaczarowany osypywał się z liści.

Pragnienia i dążenia Szczepanowskiego były jak najczystsze i jak najlepsze, a jak się zdawało, wróżyły świetne powodzenie. Powróciwszy z zagranicy wprost przeraził się nędzą naszego kraju i z nadzwyczajną bystrością i siłą wskazał na przemysł, jako na źródło podniesienia ekonomicznego kraju. Kiedy około r. 1887 wydał „Nędzę Galicyi w cyfrach“, wydawało się, że dla kraju rozpoczęła się era odrodzenia. Książka ta mimo wszystkich swoich błędów i niedokładności statystycznych miała siłę wskrzeszającej iskry elektrycznej. Pod jej wpływem huczały młoty, jęczała ziemia pod uderzeniami świdrów wiertniczych, kominy fabryczne wyrastały, jak kłosy na polu. A przecież skończyło się to dyssonansem wielkim, runięciem gwałtownem, z pod którego długo trzeba się będzie podnosić...

Tak samo było i w polityce: Szczepanowski był niewątpliwie szczerym i prawdziwym demokratą, a przecież właśnie w imię idei demokratycznych musiało się nieraz przeciw jego działalności występować, kiedy wbrew swej naturze i celom dawał się użyć n. p. na referenta stanu wyjątkowego w Pradze.

Skąd ten rozdźwięk, skąd to niepowodzenie najlepszych chęci i najczystszych dążeń? Być może, iż tu jest wiele indywidualnej winy, ale najwięcej zawiniła nędza naszego społeczeństwa, nędza nietylko finansowa, ale i inna, moralna, ten brak ludzi, który sprawia, że jeśli się znajdzie człowiek zdolny, i chętny do pracy, to każą mu robić wszystko, to, co umie i czego nie umie, co chce i czego nie chce, co może i czego nie może, aż dopóki jak zamęczona na śmierć szkapa nie zginie pod zbytnim ciężarem...

Równocześnie z Szczepanowskim zmarły Kazimierz Odrzywolski, entuzyastyczny jego wielbiciel, podczas przesłuchania w jego procesie, na zarzut fantastyczności w działalności Szczepanowskiego, zawołał z entuzyazmem: „Kto? Szczepanowski fantastą? Ależ w takim razie kto fantastą nie jest? To najrealniejszy umysł na świecie!“

Ta obrona człowieka nieposzlakowanego zrobiła wielkie wrażenie, ale mimo to prawdą pozostanie, że Szczepanowski był fantastą, że był poetą przemysłu.

Wcale nie myślimy przez to lekceważyć znaczenia, jakie ma twórczy pierwiastek ducha ludzkiego w przemyśle. Owszem, daje on życie gałęziom, któreby bez niego dziesiątkami lat drzemały, stwarza coraz to nowe ogniska

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

11 (Ciąg dalszy).

Oprócz tego, Buda miał do Chwytka — że tak powiem — niejaką urazę, gdyż po śmierci Główkowicza chciał przyjąć psa na służbę do swego obejścia i doznał zawodu. Chwytek wyglądał w oczach Jantka coś jak parobek, który bierze zadatek, a nie stawia się do służby. W dzień łasił się, przesiadywał w Izbie, zwłaszcza podczas śniadania, obiadu i wieczerzy — zjadał ochłapy z rąk gospodarza i gospodyni, a kiedy nadeszła noc, uciekał na stare śmieci i szczekał, wył na Pomarlu — nijak nie dawał się przekabacić.

Trwało to pewnie z miesiąc, aż nareszcie dostał w kark polanem, piętą w podogonie i poszedł precz na cztery wiatry. Więc Buda, ażeby dogodzić babie, a po części i zadowolić swą niechęć dla Chwytka, wbrew poczuciu godności gospodarskiej, zaczął łazić za psem z postronkiem w zanadrzu, z wicią tęgą pod sukmaną.

Chodziło o to, aby pojmać szkodnika na powróz, a podstawiwszy mu pod nos kurę żywą, zerżnąć dudy, ile wlezie. Jednak pies, choć jeszcze młodziak, był wyga, zwąchał pismo, przeczuł, co go czeka. Mając sumienie obarczone morderstwem trzech kokoszek, stronił od gospodarza, zmykał w pola, wałęsał się po wertepach, czasem wyłaził na strzechę chaty Pomarla i wypatrywał, gdzie przebywa Buda prześladowca. „Okrutnie mądry psia dusza! Ani go zejść znienacka, ani zwabić żarciem nie można. Bierze się na wybiegi, jak gdyby wiedział, co go czeka.“

Rzekł raz do baby Jantek, który poniekąd zapalał się do tego polowania. „Taki też i chłop z ciebie, lada psu nie poradzisz!“

Odparła Magda z przekąsem i goryczą w głosie.

— Poradzić ja mu poradzę wcześniej, czy później. Raz musi mi się przecie w garść dostać.

Nareszcie jednego dnia chłop widział z oddalenia, że Mikołajek poszczuł kota burego na Pomarlu. Dla małego zbytnika uciecha nadzwyczajna. Pies na strzechę, kot chybnął ze strzechy i w susach sunął przez drogę, przez płot, prosto do obórki Jantkowej. Chwytek pogonił i w zapalczywości wtargnął również do krowiarni, gdzie natychmiast jął gwałtownie oczekiwać kota, który oczyma świecącemi spoglądał w dół na wroga i mruczał. Buda rzucił się w tej chwili, jak na skrzydłach, wpadł, zatrzasnął drzwi czemprędzej, zarzucił psu pętlę na szyję i ciągnął go z pod żłobu na podwórko. Jentec szarpał się rozpaczliwie, opierał i chłop wlókł go z trudem niemałym.

W podwórku przed stajnią, była sroga moc mierzwy, którą człowiek miał za kolana, co utrudniało Jantkowi sprawę wywleczenia Chwytka na podwórko. Buda zwrócony do psa twarzą, kroczył tyłem, a oburącz trzymał powróz z szarpiącym się, wyskakującym łapikurą i brnął prawie po pas w mierzwie.

— Magda, żywo podaj kurę! — krzyknął postępując ciągle rakiem. Zacietrzewiony, przepomniał, że ma poza sobą kałużę gnojówki z brzegiem dosyć spadzistym — tylko oczy w plecach mogłyby go ostrzedz o niebezpieczeństwie.

Naraz wdepnął jedną nogą w ową kałużę, stracił natychmiast równowagę, upadł na-wznak w wodę straszliwie cuchnącą, zanurzył się cały, tylko kapelusz spłynął po wierzchu. Przypadek taki był, bardzo zbawienny dla Chwytka, który w mgnieniu oka wyrwał się z garści chłopa i czmychnął z powrozem na szyi.

Mikołajek przyczajony gdzieś za płotem pękał ze śmiechu na ten widok.

Nadbiegła właśnie Magda z kokoszką jarzębatką, wobec której pies miał otrzymać chłostę przykładną. Baba puściła natychmiast kurę już zbyteczną, wzięła się jedną ręką pod bok, drugą — za podbródek, kiwała głową na znak podziwu, spoglądała na męża gramolącego się z gnojowicy i nareszcie zawołała:

— Oj ty, ty, ty... niezdaro! Nie mówię ja prawdy, żeś do niczego?

Woda podobna do kawy czarnej ściekała ciurkiem z obleczenia, z włosów Budy, który cmokał wargami, spluwał przed siebie, klął pod nosem:

— Dyabli nadali taką robotę zatraconą!... Przecieć ja nie hycel, żebym psy zbijał!

— Uuuu! Mazgaju! Kiejem wychodziła za ciebie, nie miałam przeczucia o twojem ślamazarstwie. Trzeba na to mojego serca dobrego, żeby znosić takiego ciemięgę.

— Serce masz, jenoś głupia! — warknął Jantek zniecierpliwiony i wzburzony jak nigdy jeszcze. Otrząsnął się na sposób psa staplanego w wodzie i biegł do chałupy, aby zmienić obleczenie:

Ostro się w domu przemówili z sobą; ale słowo babskie, jak zwykle, zostało i teraz na wierzchu.

Swoją drogą Magda była markotna, że ta niemiła przygoda męża znowu na Pomarlu miała przyczynę.

Nazajutrz odwiedziła Pomarle i tak; tylko stroiła dąsy, nie witała wyrobnicy, odwracała od niej oczy z niechęcią. Za to ciągnęło ją coś do niemowlęcia: wzięła je na ręce, tuliła do siebie, cackała się z niem nieustannie.

Jantek miał teraz do psa zawziątek jeszcze, gdyż w dodatku do tego, co go spotkało, postronek, krowiak nowiuteńki, zginął gdzieś z szyi Chwytka.

— Każdy weźmie rzecz użyteczną, kiej widzi, że wziąć można.

Było to zdanie Tomka Ciechonia.

Bartek Pukała wmawiał w Budę, że psy inne mogły poprostu zdjąć postronek z szyi Chwytka.

— Na własne oczy widziałem — mówił — jak małe szczenięta zębami ściągały obrożę z szyi mojej Finki. Stare psy mają pewnie jeszcze więcej rozumu.

Krowiak prawdopodobnie dostał się w ręce Pukały, sąsiada, o którym Ciechoń powiadał:

— Tego człowieka można wrzucić nago w największe głębiny wody, a on wypłynie w kapeluszu, sukmanie, w pasie kowanym, w butach z podkówkami i będzie miał jeszcze kilka złotych w kieszeni.

IV.

W ostatnich czasach chałupa zaczynała mierznąć spokojnemu Budzie i pierwszy lepszy powód do ucieczki z domu bywał chłopu bardzo na rękę. Nagła Magda bowiem kochała wprawdzie męża, ale — zwyczajnie, jak kobieta — właśnie przez kochanie stała się dokuczliwą. Ilekroć oboje znaleźli się sam na sam, ona skrzeczała mu nad głową, przewodziła, zawsze miała coś do zarzucenia — a wszystko to z miłości.

— Gdybym nie miała dla ciebie serca, nie puściłabym pary z gęby.

Kobieta krewka, ognista, przytem kochana i kochająca, wnet doszła do przekonania:

— Wszystko mi wolno!

Uważała męża za swoją własność, z którą mogła robić, co się podoba. Chłop dobroduszny, pobłażliwy, ciężkawy, bardzo się nadawał do tego. Wnet wzięła na się rolę nauczycielki i usiłowała wychowywać potulnego małżonka podług swego widzi-mi-się. Cóż kiedy im bardziej on był powolny i uległy, tem więcej ona wymagała.

Dzieje zwyczajne przerobienia mężczyzny na pantofel.

Otóż Magda robiła się codziennie przykrzejszą w swem kochaniu, a Jantek, chociaż zawojowany, chociaż szczerze miłujący babę, wolał jednak być od niej zdaleka i coraz częściej uciekał z chałupy.

— Kobieta śliczności, cnotliwość chodząca i w głowie ma dobrze; jeno dogryza człowiekowi coraz więcej, sekuje, szuka dziury w całem i łata, gdzie nie trzeba. Żebym ja na głowie stawał, nie dogodzę!... Tyle spokoju mego, co za domem.

Myśli mniej więcej takie oblegały Budę, kiedy uciekał od żony i wynajdywał sobie zajęcia poza chatę. Wyłgiwał się przed babą:

— Robota pilna na mnie czeka! Nie mam ani chwilki czasu.

(C. d. n.)

pracy i dobrobytu, ale rolę jego trzeba w społeczeństwie ograniczyć do właściwego zakresu. Taki Szczepanowski zasadzony do spokojnego biurka, z poza któregoby rzucał pomysły i pierwsze zarysy planów, któreby inni chwytali, wypracowywali i wykonywali, byłby dobrodziejem, jeżeli nie ludzkości, to całego narodu. Ale jemu kazano robić wszystko: planować i wykonywać, rzucać się na wszystkie strony — bez poparcia i bez pieniędzy.

Kiedy Szczepanowski się zjawił, i rozpoczął swoją działalność bito mu nieraz brawa ze strony możnych i bogatych, wołano do niego: „jeszcze to jest do zrobienia, jeszcze tamto!“ A Szczepanowski rzucał się z pola na pole, nurzał się poprostu w pracy, żył skromnie, jak robotnik, zabijał sie nadmierną robotą, ale nikt z tych, co mieli wiedzę i wpływy niezdjął zeń nadmiernego ciężaru, nikt nie odjął mu nieodpowiedniej dla niego części wykonawczej pracy, nikt z tych, co miliony mają, bezowocnie leżące w Banku angielskim, niedopomógł mu kapitałem w jego szarpaninie!

Skutek był taki, jaki być musiał: Szczepanowski zdarł się w ustawicznej walce, przez którą zamiast błogosławieństwa dobrobytu sprowadził na kraj, przynajmniej na razie, ciężką klęskę finansową.

Kopał naftę i tworzył wydawnictwa pożyteczne, jak „Ekonomista polski“ lub tania biblioteka, zakładał fabrykę beczek w Budapeszcie i posłował do Sejmu, stworzył pierwszą destylarnię nafty u nas w Peczeniżynie i w Radzie państwa olśniewał swoich i obcych referatami budżetowemi, brał udział w działalności lwowskiej Izby handlowej, przewodniczył Związkowi spółek zarobkowo gospodarczych, przewodniczył Towarzystwu pedagogicznemu i zakładał kopalnie węgla. A społeczeństwo pędziło ao ustawicznie: „Dalej i dalej!“...

Rzecz prosta, nawet doglądnąć tylu różnorodnych przedsiębiorstw było niemożebnem. I chociaż przedsiębiorstwa jego niektóre dawały świetne zyski, chociaż jeden szyb w Rungurach „Hucuł“ dał mu około miliona złr., chociaż Schodnica, kupiona przed kilku laty od niego przez obcych kapitalistów, okazała się złotem jabłkiem, ostateczny wynik jego pracy, na razie przynajmniej, był dla nas prawie ujemnym.

I apoteozując Szczepanowskiego przed sądem Odrzywolski, który od prostego robotnika doszedł do milionów, a potem w jednej chwili wyrzekł się ich dla przyjaciela, aby od początku zacząć, nie czuł tego, że w naszych stosunkach społecznych, on był dodatniejszym od tamtego czynnikiem. Działalność Szczepanowskiego była jak świetna szarża pod Samossierą, która jednak w razie niepowodzenia mogła się skończyć straszną klęską. Odrzywolski zaś był jak żołnierz, który, idąc na bagnety, w upartym boju zdobywa piędź po piędzi, a zawsze pod nogami ma twardą ziemię!

Niepowodzenie, klęska, a nawet pogrom przyszły i od razu zmieniło się traktowanie ze strony opinii. Działalność Szczepanowskiego pewne organa, dla niskich partyjnych albo nawet osobistych pobudek, rozszerzyły na całe stronnictwo demokratyczne, a potem jego, co niczego dla siebie nie pragnął, postawiły niżej od pospolitych złodziei grosza publicznego, którzy, podczas gdy Szczepanowskiego kopano i oplwano, cieszyli się osobistem bezpieczeństwem i opieką utytułowanych...

Jeszcze gorzej wyszedł Odrzywolski. I on, który mógł, a może nawet powinien w interesie przemysłu, z afery Kasy Oszczędności wyjść cało, lecz woleli wraz z Wolskim oddać cały milionowy majątek, wszystko aż do klejnotów żon swoich, aby ratować dobre imię dla Szczepanowskiego, a powetować straty Kasie, choć do tego nawet moralnie nie był obowiązany, został mianowany „rozdrapywaczem grosza publicznego“: dla celów partyjnych był ścigany jak dziki zwierz, jakby poświęcenie koniecznie musiało być ukarane na równi ze zbrodnią!

Dziś obydwaj odeszli cisi i skromni, jak cichymi i skromnymi byli przez całe życie. I nawet ich śmierć robi wrażenie, jakby chcieli się usunąć w głąb, od uwagi publicznej. Zeszli ze świata w przeddzień powszechnego święta umarłych, jakby nie prosząc o osobne światła i mowy pogrzebowe, mieli nadzieję, że pomiędzy tylu dziś błyszczącemi światłami na cmentarzach, znajdzie się jakie światełko i dla nich poświęcone, że pomiędzy tylu westchnieniami, płynącemi dziś do nieba, może choć jedno o nich wspomni...

Odeszli, ale po ich zgonie trudno się oprzeć myśli, że ich praca przecież kiedyś, w przyszłości nie pozostanie bez dodatnich owoców, że na ich grobie godzi się postawić napis:

„Non omnis moriar“...

Z ruchu wyborczego.

O piątą kuryę przemyską. „Słowo Polskie“ uznało za stosowne, w środowym swoim numerze, zanotować pogłoskę, rzekomo po Lwowie obiegającą, jakoby dr Adam Doboszyński z Krakowa zgłosił się listownie do komitetu centralnego z prośbą o poparcie go na posła w którymkolwiek z okręgów wyborczych, i jakoby komitet centralny „wyznaczył“ mu okręg przemyskiej V kuryi. Wysnuło stąd „Słowo“ wniosek, że „demokrata“ dr Doboszyński wystąpi tam, jako kandydat rządowy, przyczem redakcya tego pisma wyraziła radość, „że oczyści się powietrze w naszej demokracyi“, bo będziemy wiedzieć, z kim mamy do czynienia.

W sprawie tej zasięgnęliśmy bliższych informacyj od przywódców stronnictwa demokratycznego, opierającego się na programie z d. 22 sierpnia b. r. i zostaliśmy upoważnieni do następującego przedstawienia rzeczy:

„Stronnictwo demokratyczne polskie upoważniło dra Adama Doboszyńskiego do postawienia swej kandydatury na posła do Rady państwa z kuryi V okręgu Przemyśl-Sambor-Drohobycz. Wobec tego bowiem, że kuryę tę reprezentował dotąd poseł polski, i że przy ostatnich wyborach w roku 1897 oddano w tej kuryi na 896 wyborców, 413 głosów polskich, — uważa stronnictwo demokratyczne tę kuryę za leżącą w sferze interesów polskich i dlatego stawia w niej kanaydaturę narodową, która, jako taka, liczy na poparcie stronnictw polskich. Dr Adam Doboszyński oprze swoje wyznanie wiary politycznej na programie stronnictwa demokratycznego z 22 sierpnia.

„Wiadomość, jakoby dr Adam Doboszyński zwracał się do komitetu centralnego z prośbą o wyznaczenie mu kuryi i ewentualne poparcie jego kandydatury, jest nieprawdziwą“.

O Budzynowskim donoszą z Tarnopola do „Słowa Polskiego“ pod datą 1 b. m.:

Uwięziony Budzynowski miał wczoraj rano umknąć w przebraniu murarza z więzienia śledczego. Dotychczas nie ma potwierdzenia tej pogłoski. Na dziedzińcu więziennym pracuje wprawdzie wielu robotników przy budowie kryminału, wątpić jednak należy, aby ktoś z robotników mógł był dostać się do Budzynowskiego. Z innego źródła donoszą, że nie tutejsza prokuratorya, lecz nadprokuratorya lwowska miała zarządzić uwięzienie Budzynowskiego.

Kandydat kolonistów. Dzienniki lwowskie donoszą, że kandydat na piątą kuryę okręgu lwowskiego, p. Breiter, prowadzi agitacyę w języku niemieckim. Jako osobliwość wyborczą podają początek odezwy, wydanej do kolonistów niemieckich:

„Deutsche Mitbürger! Seit dem Oesterreich zum constitutionellen Staate umgestaltet und die Völker Oesterreichs zum Mitarbeiten an der Gesetzgebung berufen wurden, haben deutsche Colonisten in Galizien keinen Vertreter (?) der ihre Interessen, ihre Existenz-berechtigung (?) und ihre politischen Rechte vertheidigt, gefunden. Obwohl deutsche Colonisten in Galizien sich durch emsigen Fleiss, schwere Arbeit, Ehrlichkeit und Rechtschaffenheit auszeichnen, so ist deren wirtschaftliche Lage keinesfals auf Rosen gebettet und die Lasten nnd Bürden, die sie tragen, ist über ihre Kraft. Ja, Noth und Entbehrung machen sich in ihren Reihen bemerkbar.“

V kurya jarosławska. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wobec rozpuszczania z umysłu fałszywych pogłosek o mojej rezygnacyi oświadczam, że kandydatury mojej z V kuryi okręgu Jarosław-Jaworów-Gródek-Cieszanów-Łańcut-Przeworsk nie cofnąłem i pod żadnym warunkiem nie cofnę.

Z poważaniem
Dr Józef Aleksander Hibl,
adwokat krajowy w Jaworowie.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 2 listopada.

(Sprawa statutu. — Miejskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia. — Zapomoga dla dyetaryuszów. — Drugi krajowy zakład dla obłąkanych. — Pretensye gminy do pp. Grünwaldów. — Subwencya dla „Sokoła“. — Kredyt na prestacye szkolne. — Zniesienie tandety. — Gmina Czarna Wieś a Kraków. — Subwencya dla szkoły analfabetów. — Drobne kredyty. — Z posiedzenia poufnego).

Interpelacye rozpoczęły przedwczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Dr Seinfeld zapytał, dlaczego dotąd nie weszła pod obrady plenarne, choć już załatwioną została w komisyi, sprawa zmiany statutu miejskiego; podniósł dalej, że już przed kilku miesiącami otrzymali radcy miejscy list otwarty p. Jerzego Kraskowskiego z projektem założenia miejskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia; czy prezydent w sprawie tej coś postanowił? P. Bartoszewicz zapytuje, co się dzieje z zapomogą dla dyetaryuszów; jest pewnem, że zapomogę się im da, więc po co z nią zwlekać?

Prezydent Friedlein odpowiada, że sprawy: statutowa i dyetaryuszów traktowane będą na najbliższem posiedzeniu, że projektu ubezpieczeniowego p. Kraskowskiego nie otrzymał i dlatego nic w tej mierze nie postanowił.

Dr Domański: Z dobrze poinformowanych kół poselskich dowiedziałem się, że Wydział krajowy chce powiększyć zakład kulparkowski dla obłąkanych i stworzyć jeden centralny zakład, co byłoby niekorzystne dla Krakowa z dwóch powodów: raz dlatego, że mogłoby to sparaliżować akcyę rządu, który zamierza utworzyć w Krakowie klinikę psychiatryczną, a po drugie dlatego, że uniemożliwiałoby to nieraz kuracyę biednych chorych, w interesie których leży koniecznie utrzymać w Galicyi 2 zakłady dla umysłowo chorych. Dlatego mowca czyni wniosek: Uprasza się p. prezydenta, aby w porozumieniu z komisyą sanitarną wniósł za pośrednictwem posłów krakowskich do Wydziału krajowego lub do Sejmu petycyę w sprawie budowy drugiego krajowego zakładu dla obłąkanych w Krakowie lub w jego pobliżu. Wniosek odesłano do komisyi sanitarnej.

Niezwykle zgodnie poszły następnie obrady, gdy przystąpiono do porządku dziennego. Nikt głosu nie zabierał — co jest rzeczą dość rzadką. A, prawda! Jeden tylko dr Leo, nie wchodząc w meritum sprawy, sprzeciwił się uchwaleniu dla krakowskiego „Sokoła“ subwencyi 1.000 koron, a to dlatego, że subwencyę tę uchwaliła sekcya szkolna bez odwołania się do opinii sekcyi skarbowej. Zapatrywanie dra Leo podzielił ogół radców w milczeniu — i uchwalił zarówno sprawę subwencyi dla „Sokoła“ jak i sprawę dwóch innych subwencyj odesłać do komisyi skarbowej. — Następnie przyjęto wszystkie wnioski przez referentów sekcyjnych przedłożone. Uchwalono więc:

Zezwolić na wykreślenie prawa zastawu dla sum 12.500 i 300 złr., intabulowanych na rzecz gminy na realnościach Kopla i Elki Grünfeldów i na zaintabulowanie ich pod pewnemi warunkami na innych realnościach tychże Grünfeldów; udzielić kredytu 7536 koron 70 hal. na pokrycie pierwszej raty tytułem zwrotu sumy 75.367 złr. 28 ct. funduszowi szkolnemu krajowemu na płace nauczycieli za czas od 1883 do 1894; zezwolić na uczęszczanie dzieci z gminy Czarna Wieś z Kawiorami do szkół ludowych krakowskich (tylko do klasy 3 i 4) do 30 czerwca 1901 za opłatą 400 koron; przeznaczyć 60 koron na opłatę służącego przez zimę dla szkoły wydziałowej męskiej św. Floryana; udzielić kredytu 400 koron na pokrycie czynszu za lokal dla biura Rady szkolnej okręgowej miejskiej i wydziału IV magistratu; przeznaczyć komitetowi, który urządza kurs dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu roczną subwencyę 100 koron; przeznaczyć 400 koron na naprawienie facyaty domu szkoły handlowej przy ulicy Siennej; przeznaczyć 4580 koron na zapomogi, z których otrzymają: sierżanci straży pożarnej po 60, nadpompierzy każdy po 40, pompierzy po 30, fornale po 30, pomocnicy, stróże nocni, stali robotnicy przy straży pożarnej i robotnicy zakładu Talarda, każdy po 20, dozorca zakładu Talarda 60, woźny zakładu Muzeum narodowego 50, pomocnik woźnego Muzeum techniczno-przemysłowego 20, tercyanka na kursie robót w szkole św. Scholastyki 30 koron.

Załatwiono wreszcie sprawę tandety starego żelaza przy ulicy Dietlowskiej, którą z dniem 1 stycznia 1901 r. uchwalono usunąć. Uczyniono to w myśl wywodów referenta radcy magistratu Skrzyniarza, który podniósł, że sprawa już od dłuższego czasu pokutuje i przez różne przechodziła projekty. Myślano np. urządzić tandetę za wiaduktem kolei na Grzegórzkach; koszta jednak nowej tandety wyniosłyby 16.800 koron, a gmina nie miałaby najmniejszej gwarancyi, że kosztaby się zwróciły. Ze względów porządkowych, estetycznych i sanitarnych, usunięcie tandety jest wskazane.

Na posiedzeniu poufnem przedłużono datek na wychowanie (100 koron) na 1 rok Aleksandrze Like, sierocie po asystencie wydziału rachunkowego; przeniesiono w stan spoczynku oficyała egzekucyjnego Aleksandra Cenglera i przyznano mu emeryturę 2240 koron; przyznano wdowie po robotniku zakładu Talarda ś. p. Józefie Mitce pensyę wdowią 146 koron rocznie, a dla dzieci zmarłego datek na wychowanie; przyznano wdowie po pachołku miejskim ś. p. Zygmuncie Wasilewskim pensyę wdowią 183 koron, a dla dzieci zmarłego datek na wychowanie; przyznano wdowie po komisarzu miejskim ś. p. Ludwiku Bukowskim pensyę wdowią 1200 k.; odmówiono prośbie pp. Jakóba Fijołka (oficyała magistratu) i Jakóba Trzyny (pachołka miejskiego) o przyznanie remuneracyi za pełnienie służby poza zakresem ich działania.

Kronika.

Kraków, 2 listopada.

Dla zmarłych. Nie powinniśmy w Krakowie mówić: „dzień zaduszny“, ale właściwie: „tydzień zaduszny“, wczoraj bowiem we wszystkich kościołach krakowskich duchowieństwo odprawiało uroczyste nabożeństwa żałobne, a przez cały tydzień, począwszy od dnia zadusznego różne bractwa kościelne urządzać będą procesyę na cmentarz.

Wczoraj od rana już dążyła tam publiczność ażeby przyozdobić kwiatami drogie sercu mogiły. Zaledwie zapadł zmrok, nad cmentarzem łuna wielka zajaśniała od tysiąca świec i lampek, płonących na „bożej roli“. Fala ludzi płynęła nieustannie. Z okien Zakładu Lubomirskiego odezwały się niespodziewanie tony jakiegoś wesołego marsza, powiadają, że kapela sierot gra tam zawsze wieczorami w niedziele i święta. Wczoraj było także święto, ale charakter jego był o tyle odmiennym, że należało zmienić również i program kapeli. Czyż nad grobem weteranów chłopcy z zakładu ks. Lubomirskiego nie mogli odegrać choćby hymnu narodowego? Pamiętała o mogile weteranów młodzież, która się tam zgromadziła bardzo licznie i pamięć ich uczciła, a serca swoje pokrzepiła pieśniami patryotycznemi. Z publiczności, która wypełniła wszystkie chodniki, odrywały się małe grupy, stawały koło mogiły weteranów, śpiewały i modliły się, a potem dalej dążyły, ustępując miejsca innym. Nad grobami dawnemi i świeżemi klęczą starzy i młodzi i wznoszą modlitwy o zmiłowanie Boże dla tych, którzy spoczęli w ciszy wiecznej.

Przy drodze wchodowej na cmentarzu zasiadły w namiotach osoby, które zbierały składki na cele dobroczynne. Wyciągały się dłonie przechodzących i rzucały grosze dla ubogich starców, dla sierot i nieszczęśliwych kalek. Był tam jeden namiot, przed którym każdy bez wyjątku powinien się zatrzymać i złożyć choćby najdrobniejszą ofiarę; namiot w którym zbierano składki dla naszych weteranów. Nie można twierdzić, ażebyśmy o nich pamiętali według ich zasługi.

Z Uniwersytetu ludowego. Jutro 3 listopada odbędzie się wykład p. dra Zofii Daszyńskiej p. t. „Wstęp do ekonomii społecznej“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Dodatek powieściowy z powodu wczorajszego święta dołączymy do jutrzejszego numeru.

Miejski skład węgla otwartym zostanie dnia 3 listopada b. r. przy ulicy Warszawskiej na tutejszym dworcu kolei północnej.

Donoszą o tem zawiadomienia magistratu rozlepione po rogach ulic miasta. O cenie oraz wszelkich szczegółach sprzedaży donieśliśmy w kronice czwartkowego numeru „Nowej Reformy“ p. t. Sprawy węglowe.

Pogrzeb ś. p. Maryi z Gebhardtów Jordanowej odbył się w środę, o godzinie 4 po południu. W żałobnym kondukcie, prowadzonym przez ks. prałata Bukowskiego, postępowało liczne duchowieństwo z wielu kanonikami katedralnymi na czele, muzyka „Harmonii“, zastępy uczniów szkół średnich, odbywających ćwiczenia w parku dra Jordana, bractwa i zakony. Za karawanem, za najbliższą rodziną zmarłej postępowało wiele osobistości ze świata nauki oraz niektórzy dygnitarze tutejsi, wreszcie liczna publiczność. — Zwłoki zmarłej złożono w grobowcu familijnym na cmentarzu krakowskim.

Z „Harmonii“. Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ odbył onegdaj posiedzenie, na którem uchwalono przeznaczać część dochodu z koncertów popularnych na cele patryotyczne i dobroczynne. W duchu tej uchwały postanowiono dochód z koncertu, odbyć się mającego dnia 4 b. m., przeznaczyć na pomnożenie funduszu imienia p. Janiny Omańkowskiej; dochód z koncertu, odbyć się mającego dnia 11 b. m., na dom pracy przy ulicy Piekarskiej.

Na próbach orkiestry „Harmonii“, odbywanych w gmachu starego teatru, gromadzi się coraz to liczniejszy zastęp osób, które interesują się rozwojem orkiestry. Okoliczność ta skłoniła wydział Towarzystwa do urządzenia „na próbę“ przystępnych koncertów popularnych smyczkowych w sali hotelu Saskiego w niedzielę po południu. Pierwszy taki koncert odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 4 po południu. W razie powodzenia tej próby ma Towarzystwo zamiar urządzać takie koncerty w każdą niedzielę po południu analogicznie do tak ulubionych koncertów orkiestry „Harmonii“ w miejskim parku dra Jordana.

Z teatru komunikują nam: W niedzielę po południu danem będzie drugie w tym sezonie przedstawienie popołudniowe. Artyści odegrają dramat Raupacha „Młynarz i jego córka“ po cenach do połowy zniżonych.

Na wieczornych kursach ogrodnictwa, które odbywać się będą w lokalu Tow. ogrodniczego (Straszewskiego 22, parter) od godziny 6 do 8 wieczorem codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, niedziel i feryj zapustowych.

Wykładać będą pannowie: Ig. Klus, inspektor J. Brzeziński, dr St. Goliński, J. Trzebiński i pani K. Michalska. Kierownictwo powierzono panu J. J. Brzezińskiemu.

Przedmioty wykładowe są następujące: Pomologia. Nauka o pochodzeniu, wzroście i najważniejszych odmianach drzew i krzewów owocowych. 1 godzina tygodniowo, wykłada inspektor J. Brzeziński. Sadownictwo. Prowadzenie szkółek, rozmnażanie, hodowla i cięcie drzew i krzewów owocowych. 3 godziny tygodniowo, wykłada inspektor J. Brzeziński. Warzywnictwo. Hodowla warzyw w inspekcie i na gruncie. 2 godziny tygodniowo, wykłada inspektor J. Brzeziński. Ogrodnictwo ozdobne, Zakładanie parków i ogrodów ozdobnych, drzewo i krzewoznawstwo (Dendrologia), hodowla drzew, krzewów i głównych roślin ozdobnych gruntowych i szklarniowych. 3 godziny tygodniowo, wykłada p. I. Klus. Gleba i nawozy oraz szkodniki w ogrodnictwie wykłada dr St. Goliński. 1 godzina tygodniowo. Kwiaciarstwo. Wiązanki i ozdoby kwiatowe, 8-godzinny kurs, oraz ćwiczenia praktyczne wykłada pani K. Michalska. Teorya ogrodnictwa. Niezbędne i zasadnicze pojęcia z dziedziny fizyki, chemii, botaniki (ogólnej i systematycznej). 2 godziny tygodniowo, wykłada J. Trzebiński.

Słuchacze mają swobodę wyboru jednego lub kilku z danych przedmiotów; ci jednak, którzyby chcieli poddać się egzaminowi i na jego podstawie uzyskać świadectwo (w 2-giej połowie marca), muszą wprzódy wysłuchać wszystkich przedmiotów w ciągu jednego lub dwóch lat i brać udział w ćwiczeniach i demonstracyach. Wykłady te będą bowiem uzupełnione demonstracyami i ćwiczeniami praktycznemi, odbywającemi się w ogrodzie doświadczalnym Uniwersytetu Jagiellońskiego na Prądniku Czerwonym, w prywatnych ogrodach w Krakowie, jak również w krakowskim ogrodzie miejskim. Będą one prowadzone przez pp. inspektora Maleckiego i inspektora Brzezińskiego, a ich program zostanie ogłoszony przy zakończeniu wykładów. Opłaty za wykłady prócz jednej korony wpisowego Tow. ogrodn. nie pobiera żadnej.

Rozkład godzin: Poniedziałek od 6—8 ogrodnictwo ozdobne. Wtorek od 6—7 ogrodnictwo ozdobne; od 7—8 gleba, nawozy i szkodniki. Środa od 6—8 teorya ogrodnictwa. Czwartek od 6—8 sadownictwo. Piątek od 6—7 sadownictwo; od 7-8 pomologia. Sobota od 7—8 warzywnictwo, względnie ćwiczenia praktyczne lub kwiaciarstwo, o czem w czasie właściwym ogłoszone będzie.

Wydział K. K. M. C. (krakowskiego klubu młodzieży cyklistów) zawiadamia swych członków, iż dnia 1 b. m. otwarty został lokal dla członków przy ulicy Długiej, 10, I piętro. Lokal otwarty codzionnie od godz. 6 do 10 wieczór.

Fotografie nagrobków z cmentarza krakowskiego zamieścił warszawski „Wiek ilustrowany“ w numerze wczorajszym. Znajdują się tam fotografie grobów: Matejki, Blizińskiego, Szujskiego, Narzymskiego, Kolberga i Zyblikiewicza. Oprócz tego zamieszczono fotografię zewnętrzną grobu zasłużonych na Skałce. Numer ten ogółem poświęcony jest fotografiom grobów z cmentarzy polskich: krakowskiego, warszawskiego i lwowskiego. — Grobowców, znajdujących się na cmentarzu lwowskim, widzimy fotografie: Grottgera, Goszczyńskiego, rodziny Morawskich, Karola Szajnochy, Jana Nepomucena Kamińskiego, rodziny Barszczewskich, dra Żegoty Krówczyńskiego.

W sprawie emerytów państwowych odbieramy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Walne zgromadzenie emerytów we Lwowie, celem poparcia prośby zeszłorocznej o podwyższenie emerytury, wniesionej przez deputacyę krakowską do Rady państwa, uchwaliło wysłać deputacyę do cesarza i wygotować nową petycyę do Rady ministrów; wzywa tedy wszystkich emerytów, aby do dnia 15 b. m. podpisali petycyę, która znajduje się w rękach dra Filimowskiego (Kraków, ul. św. Anny, l. 11).

Kronika lwowska. Towarzystwo „Teatru miłośników sceny“ odbyło walne zebranie przed 2 tygodniami i dokonało wyborów wydziału, o czem już pisaliśmy. Wobec ogólnego prądu oświaty, a rzeczywistej potrzeby tanich przedstawień popularnych dla szerokiej publiczności, spragnionej pożytecznej rozrywki, postanowiło Towarzystwo urządzać przedstawienia popularne po cenach bardzo dostępnych, wystawiać sztuki przeważnie narodowe, dalej komedye społeczne o treści przystępnej dla ogółu i święcić wszystkie rocznice narodowe stosownemi przedstawieniami. Cały czysty dochód, otrzymany ze wszystkich przedstawień w ciągu roku, rozdzieli Towarzystwo z końcem roku administracyjnego w równych częściach między Towarzystwa dobroczynne.

Szkołę ludową imienia Konarskiego z powodu nadmiernego przepełnienia, reprezentacya miasta rozdzieli na dwie odrębne szkoły i druga z nich ma otrzymać nazwę „imienia Henryka Sienkiewicza“. Będzie to kompletna szkoła męska i żeńska.

Praca około zakładania wodociągu na przestrzeni pomiędzy Wolą Dobrostańską a Lwowem jest już na ukończeniu i prawdopodobnie do dnia 12 b. m. będzie gotową całkowicie.

Tajną herbaciarnię przy ulicy Bożniczej l. 10, a raczej spelunkę, w której zbierały się nocną porą szumowiny społeczeństwa, przepijając i przegrywając w karty lub domino grosz, zdobyty krzywdą ludzką — odkryła policya. Obsadzono więc wieczorem dom cały policyą, a uzbrojeni agenci, w asystencyi żołnierzy, weszli niespodzianie do tajemniczego lokalu, ku ogólnemu przerażeniu rozbawionych gości, którzy w pierwszej chwili rzucili się ku oknom. Błysk bagnetu i żółtego półksiężyca w strugach jesiennego deszczu przekonał wesołych o utracie wolności. Dwunastu znanych policyi i poszukiwanych zbrodniarzy odprowadzono pod eskortą do policyi i umieszczono w aresztach.

I. powszechny wiec pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów Galicyi odbędzie się dnia 25 b. m. w Rzeszowie, w sali Rady miejskiej, ewentualnie w sali „Sokoła“. W sprawie tej pisze „Gazeta pocztowa“: „Wybór sali zależeć będzie od ilości uczestników, dlatego też prosimy usilnie o jakrychlejsze zgłaszanie się na listę uczestników. —

Szczegółowy porządek dzienny wiecu ogłoszonym zostanie w następnym numerze „Gazety pocztowej“, którą wyślemy wszystkim urzędom pocztowym w kraju, oraz w kilku znaczniejszych pismach krajowych.

„Obecnie chcąc ułatwić czynności komitetu lokalnego i komitetu przyjęcia, prosimy wszystkich kolegów i koleżanki, którzy zamierzają przybyć na wiec, aby raczyli niezwłocznie zgłaszać swoje nazwiska na listę uczestników do redakcyi „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu, przesyłając zarazem na pokrycie kosztów wiecu kwotę 2 koron. Rachunek wydatków zostanie przedłożony na wiecu komisyi organizacyjnej, później zaś ogłoszony w naszem piśmie.

„Pp. koledzy, którzy mieliby zamiar na wiecu wygłosić jaki referat, raczą tytuł tegoż zgłosić do redakcyi „Gazety pocztowej“ najdalej do dnia 9 b. m., zaś manuskrypt bezpośrednio przed wiecem przedłożyć komisyi recenzyjnej“.

Dowcipny testament. Z Nowego Sącza piszą nam: Zmarł tu Jan Szebesta, obywatel miasta, przeżywszy lat 87. W testamencie prosi swoich zięciów, aby go pochowali w Gołąbkowicach a nie w Nowym Sączu, gdzie — jak pisze — na cmentarzu jest wody pełno, a nie chce się w niej kąpać po śmierci, skoro nie był amatorem kąpieli za życia.

Nowy Sącz, 1 listopada. Bawi tu inspektor sądów, p. Stebelski; do niego zgłosiła się deputacya z p. Janem Potoczkiem na czele z prośbą o spowodowanie ministerstwa sprawiedliwości do wydania sądom powiatowym polecenia, aby przy małych pertraktacyach spadkowych włościańskich spisanie aktów nie poruczano notaryuszom, tylko urzędnikom sądowym, celem oszczędzenia spadkobiercom kosztów.

Za namawianie kucharek, aby wiktuały wydawały z domów, w których służą, skazaną została Magdalena Szachnerowa na 2 miesiące więzienia.

Handlarze dusz. W Stanisławowie uwięziła w ubiegłym tygodniu policya tamtejsza szajkę handlarzy żywym towarem, złożoną z 2 mężczyzn i 3 dziewcząt, wszystkich izraelitów, pochodzących z Bukowiny. Kupcy ci, nazwiskiem Kaufmann i Enzer, mieli zamiar wywiezienia towaru za morze.

Uprzywilejowana lichwa. Korespondent nasz stanisławowski pisze nam: Już kilkakrotnie miałem sposobność wystąpić przeciwko uprzywilejowanej lichwie, w formie koncesyonowanych rozmaitych stowarzyszeń zaliczkowych, które niczem innem nie są, jak tylko spółkami lichwiarzy zawodowych, opierającemi karygodną swoją i łupieżską działalność na statutach. Przed kilku dniami odbyła się tu rozprawa cywilna, niezmiernie charakterystyczna, dowodząca bowiem, jakie okropne stosunki panują u nas na prowincyi i co takiemu stowarzyszeniu finansowemu na małem miasteczku wolno.

Otóż przy pewnej rozprawie przeciwko „Commercialle et Industrielle Creditbank in Nadwórna“, zeznał buchalter tegoż banku pod przysięgą, że w księgach Towarzystwa wykazuje się niektóre długi nieuiszczone jako zapłacone, ażeby bilans stowarzyszenia uczynić lepszym. Przy tej samej rozprawie odczytano pismo sądu pow. w Nadwórnie, w którem sędzia p. Dyduszyński w Nadwórnie powstrzymuje rozpisaną już egzekucyę dłużnika, albowiem jak mówi: po przeglądnięciu ksiąg pozwanego stowarzyszenia, w szczególności księgi wkładkowej, przedstawia się manipulacya kasowa w dziale książeczek wkładkowych jako nieprawidłowa, jakoteż wyszła na jaw w toku rozprawy manipulacya wekslami sfingowanemi jako niezrozumiała“.

Wydawać się powinno, że po takiem odkryciu powinnaby się karyera pp. dyrektorów i buchalterów tego banku raz na zawsze skończyć, a władza „Towarzystwo“ takie rozwiązać. Wszak to jest najzwyklejsze w świecie oszustwo. Wątpliwości co do tego chyba nikt nie ma. Mimo to [illegible] istnieje, razem z pp. dyrektorami dalej. Banków takich mamy w kraju więcej.

Nowy telefon w Galicyi. Na żądanie mieszkańców Grzymałowa, Skałatu i okolicy zamierza dyrekcya poczt i telegrafów przystąpić do urządzenia w tych dwóch miejscowościach rządowych sieci telefonicznych i wybudowania pomiędzy niemi a Tarnopolem międzymiastowej linii telefonicznej.

W Czerniowcach odbyło się przed kilku dniami w szpitalu krajowym odsłonięcie biustu pierwszego dyrektora zakładu ś. p. dra Bazylego Wolana. — Przemówił przy tej sposobności dr Filipowicz.

119.000 grobów liczy już cmentarz na Bródnie w Warszawie, założony przed laty 16. Pisze o nim kronikarz „Kuryera Warszawskiego“:

Na niektórych grobach są napisy, na wielu nie ma. Zatarł je czas i rosy wieczorne. Tu już bez przewodnika nie sposób. A oto i „cicerone“ — stary, siwiuteńki, w półmieszczańskiej odzieży dziadek.

— Dziadku, znacie cmentarz?

— Toć szesnaście roków, jak tylko założyli, stawam. I na poświęceniu przez ks. arcybiskupa byłem...

— Oprowadźcie mię, bo tu i u was teraz, widzę, ludno.

— Oj ludno! ludno! Mrze się ludziskom, mrze... Jest dzień co i czterdziestu z pokropkami wypadnie... Coraz ludniej. Z początku mniej bywało. Pamiętam od pierwszego pogrzebu. Zaraz tego dnia jak ks. arcybiskup święcił, przywieźli dwie trumienki: jednę z Nowej Pragi z dzieciątkiem, a drugą ze Szmulowizny. Pochowali je ot tu w kwaterze. Od dzieci się zaczęło — gawędził.

— A kto tu ze starszych pierwszy zagościł?

— Najpierwsza starowinka z Kamionka, świeć jej Panie! Adamowska (wskazał kwaterę). Z „bezpłatnych“ to pierwszy był nieboszczyk Stanisław Mierzwiński z praskiego szpitala, a zaraśko potem Antonina Konarzewska ze Szmulowizny...

Rozgadał się. Szliśmy z kwatery do kwatery.

— A z bogatszych? — rzuciłem po chwili.

— Niby z „wyboru“ i „na własność“? — spytał.

Potaknąłem.

— Widzi mi się, że w kwaterze 24 A ś. p. Feliksa Młodyńska. Tak, tak! bo niedługo potem był pogrzeb jakiegoś radcy.

Jakieś wspomnienie przebiegło mu po głowie, bo zamyślił się i spytał nagle:

— Przepraszam! ale pan musi być z jakiejś gazety...

— Dlaczego?

— Hej! człowiek nie z jednego pieca chleb jadał, dwie ósemki na plecach nosi, to się i na ludziach zna...

— A gdybyście zgadli...

— To powiodę pana w ten oto kątek, gdzie pochowali także... Świeć mu Panie! kiedy zapomniałem...

— Może ś. p. Włodzimierza Stebelskiego — podpowiedziałem.

— Jego samego! jego! musiał być figura i dobry człowiek, bo, pamiętam, ludzi było dużo i płakali.

I powiódł mnie stary w sam skraj cmentarza, skąd już skiby pól i ruń ozimin widne, gdzie nieba więcej, gdzie już od chat mazurskich głos do-

lata, przed kamienny pomnik z cierniową koroną i napisem: Włodzimierz Stebelski, literat...

Nie miejsce na osobiste uczucia. Odczytałem poniżej wyryte ze spuścizny zmarłego pieśniarza wyznanie:

„Wierzyłem w Boga, nie wierzyłem w tłumy,
Jeśli umieram — to umieram z dumy!“

Przed takiem „credo“ tylko czoła uchylić trzeba i ofiarować to, co najdrobniejszym ofiarować można: łzę i westchnienie. Pokój mu wieczny!

Chciałem iść dalej, lecz ciekawy „cicerone“ zagadnął:

— Proszę pana, a co nieboszczyk takiego czynił, że go tak sławili...

— Rozdawał serce ludziom, póki dla niego samego nie zabrakło.

Nie zrozumiał mnie dziadzina, mimo to zaczął szeptać:

— Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista...

Słońce zaczynało już uciekać w dół Wisły, gdy na drewnianym kościółku cmentarza ozwał się dzwonek.

— Znowu kogoś przynieśli — przemówił dziadek, zdradzając ochotę do zajęcia odpowiedniej placówki.

— To tu dla dziadków musi być nieźle? — spytałem, zatrzymując starego obietnicą wynagrodzenia fatygi.

Machnął ręką lekceważąco.

— Gdzie tam! Coraz gorzej!

— Jednakże na taką ilość pogrzebów?...

— To co z tego! dawniej było nas kilku. Parę lat temu to się jeszcze w Zaduszki zarobiło dziesięć, piętnaście papierków, a teraz...

Machnął znowu ręką, westchnąwszy głęboko.

Dotknąłem widać bolączki, bo już nie pytany sam jął się użalać.

— Dopóki na Bródnie bywały tylko uboższe pogrzeby, to się nikt nie garnął, ale jak się dziady zwiedziały, że teraz i panowie i familianci i inne godne osoby tu sobie wieczne odpocznienie wybierają, to dalejże i ten i ów i skamle! W „Zaduszki“ to ich się tu do tysiąca nazłazi... tych wiejskich — mówił z odcieniem pogardy. Dzisiaj już ich było kilku i to z latarkami, żeby ich lepiej dojrzeć i nie pominąć! Ho! ho! gdyby tak było, jak dawniej, to na tyle pogrzebów, co się widziało, człowiekby sobie na stare lata za piecem siedział, albo jaki plac kupił, a tak to pewnie w „bezpłatnym“ spocznie. Bo wie wielmożny pan, ilu tu już nieboszczyków leży?

— ?

Mówili mi w kancelaryi, że do października sto dziewiętnaście tysięcy! Mrze się ludziskom! mrze!

Zbrodnia chojnicka przed sądem. Proces przeciwko Massloffowi i towarzyszom staje się coraz ciekawszym i zaczyna przybierać rozmiary, których się nie spodziewano. — Najważniejszym wypadkiem dnia wczorajszego było wykluczenie reprezentantów prasy od udziału w rozprawach sądowych.

Postanowiono też powołać wszystkich świadków, którzy występowali w procesie przeciw Israelsky'emu, i to na skutek zeznań Strübingowej, która z całą stanowczością oświadczyła pod przysięgą, że w dniu 15 marca, a więc w tym samym dniu, gdy znaleziono rękę Wintera, widziała Israelsky'ego bardzo blisko miejsca znalezienia.

Bardzo ważne zeznanie poczynił właściciel Hellwig z Gersdorf. Wraz z swą matką zeznał pod przysięgą, że w listopadzie widzieli raz w składzie Meyera zamordowanego później Wintera. Zapytani o powód pobytu, odpowiedzieli Meyerowie, że przywołali Wintera, aby go przestrzedz przed grożącem mu niebezpieczeństwem.

Ciekawą jest następująca rozmowa, jaka się toczyła między przewodniczącym i Hellwigiem.

Przewodniczący: Zdaje mi się, że opowiadałeś pan jeszcze coś o handlarzu Kaminerze?

Świadek: Tak, było to przed zbrodnią, gdy przybyłem do Chojnic, a Kaminer rzekł do mnie: „Pan wyglądasz czerstwo, widocznie jesteś zdrów?“ Ja na to: „Czemu nie miałbym być zdrowym, przecież byłem żołnierzem“.

Przew.: Nie mówił Kaminer, że pan jesteś bardzo krwistym? Tak dawniej brzmiało pańskie zeznanie.

Świadek: Kaminer mówił: „Pan jesteś dobrym do tego“. Gdy zapytałem, do czego, on (Kaminer) powtórzył to samo. Gdy go zapytałem ponownie — milczał i odszedł. W oddaleniu 8 do 10 kroków słyszałem jego słowa: „W tym roku jest krew bardzo droga, zapłaciliśmy już za nią pół miliona marek“. (Słowa te wywołały ogromną sensacyę, której wyraz dała publiczność, a przewodniczący ją strofował).

Świadek mówił dalej: Słowa te słyszał i potwierdzi mój szwagier, właściciel Schwanitz, który stał przy mnie. Nagle przybiegł do nas handlarz koni Gumpert i powiedział mi, aby mnie nie przerażało to, co mówił Kaminer, gdyż on tylko żartował. — Gdy się jednak rozeszła wieść o zamordowaniu Wintera, pomyślałem sobie: A więc do tego chciano cię przeznaczyć!

Adwokat Vogel zażądał powołania na świadków wójta i przełożonego gminy, jako ludzi nieposzlakowanych i wiarogodnych, a również pastora z Gersdorf. Trybunał przychylił się do tego żądania, poczem nadprokurator wniósł o sprowadzenie z Berlina rodziny Meyerów, która krótko po zbrodni Chojnice opuściła. Prokurator oświadczył, że choćby proces przedłużył się o dwa tygodnie, to sprawa musi być należycie wyjaśnioną. I wniosek prokuratora trybunał uwzględnił.

Wieczór ku czci ks. Stanisława Konarskiego, którego dwóchsetna rocznica urodzin przypada w tym roku, odbył się staraniem Czytelni dla kobiet w Poznaniu przed paru dniami. — Piękny odczyt o Konarskim wygłosiła panna Janina Omańkowska, którą oklaskami powitano, a gdy skończyła, zatrzęsła się cała sala od oklasków.

„Dom polski“ w Berlinie. Wobec ostatniego zarządzenia władz pruskich, które zamknęło wszystkie szkoły polskie w Berlinie, zaprojektowano urządzenie w stolicy nad Sprewą „Domu polskiego“, który stałby się ogniskiem dla rozproszonych po świecie stowarzyszeń polskich. Polska kasa oszczędności i przytułek polski mają być przeniesione do tego domu. Zamieszkali w Berlinie Polacy drogą składek zbierają już fundusz na wzniesienie „Domu polskiego“ w tem mieście.

W Gdańsku odbyło się otwarcie nowego głównego dworca kolejowego, wybudowanego kosztem przeszło 5,000.000 marek.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: K. C. 1 K, K. S. 5 K, Kawęcki Jan 2 K, willa „Litwinka“ w Zakopanem 2 K, Aleksander Marya 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2132 K 89 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na restauracyę „Wawelu“ złożyła willa „Litwinka“ w Zakopanem 12 K 68 h.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 2 K i na gimnazyum polskie w Cieszynie 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 3 listopada: „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowo-Kobylina, przekład J. Popławskiego (nowość).

W niedzielę 4 listopada: „Sprawa“, sztuka w 5 akt. Suchowo-Kobylina.

Z kalendarza. W sobotę 3 listopada: Huberta biskupa i Sylwii wd.; w niedzielę 4 listopada: Karola Boromeusza bisk. wyzn.; w poniedziałek 5 listopada: Elżbiety matki św. Jana.

Wschód słońca 1 listopada o godzinie 6 minut 37; zachód o godzinie 4 minut 12. Długość dnia godzin 09 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1-go listopada dość pogodnie. Termometr od + 1·7 doszedł do + 8·7 C. Barometr stoi wysoko.

Dnia 1 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 747·6 mm., termometru + 2·0 C. Wiatr zachodni.

Nekrologia.

Zmarły w dniu 30 października br. ś. p. Teodor Kuszpeciński, radca sądu wyższego, należał do najsympatyczniejszych postaci sądownictwa galicyjskiego. Nie pchała go do spełnienia wzniosłych swych obowiązków żądza wywyższenia ni odznak, bo wyjątkowo pilny i sumienny, traktował swój zawód jako spełnienie obowiązku względem społeczeństwa, nie dbając o ordery, które też po 45 latach wiernej służby, zacnego syna ojczyzny minęły!

Głębokie poczucie obywatelskie pozwalało mu zawsze wychodzić zwycięzko za dawnych smutnych czasów, kiedy to niejeden wahał się, jak pogodzić nacisk z góry z własnemi przekonaniami. W życiu prywatnem odznaczał się zmarły szeroką a dobrze zrozumianą filantropią. Wiele ludzi zawdzięczają mu pomoc doraźną, opiekę, poparcie.

Wzorowy mąż i ojciec, był filarem rodziny jej opiekunem, doradcą, przyjacielem. Przez długi czas pozostanie w tradycyi jego pracowitość i prawość, która przyświeca całej jego działalności.

Ożeniony z Albiną z Wiśniowskich, tak silne podstawy w ognisko domowe założył, że nietylko dzieci i wnuki, ale i obcy czerpali wzory z życia tych ludzi.

Zmarły pozostawił w strasznym żalu swą żonę, dwie córki, syna i licznych wnuków. Cześć jego pamięci!

Proces Hilsnera.

Pisek, 1 listopada.

Z zeznań świadków, które w dosłownym przedruku zajęłyby tom cały, podajemy w streszczeniu najważniejsze ustępy. I tak: czeladnik ślusarski, Prochaska, który po raz pierwszy zeznawał przed sądem w Steyr, opowiadał o tem, co widział po dokonanem na Hruzownej morderstwie przez okno w izbie Hilsnerów. Było to dnia 3 kwietnia po południu. Przy stole siedziały 4 osoby: Hilsner, jego matka, ciotka i brat. Rozmawiali po czesku, a matka Hilsnera powiedziała do syna: „Musisz twierdzić, że nigdzie nie wychodziłeś, że byłeś w domu“. Potem zaczęli rozmawiać po niemiecku czy hebrajsku. Hilsner, spostrzegłszy świadka, odpędził go od okna. Wówczas Prochaska stanął w cieniu rosnącego niedaleko drzewa, gdzie spotkał niejakiego Langa. Tego samego dnia z komina domu Hilsnerów wznosił się gęsty dym, z którym ulatywały całe kawałki odzieży. Między zeznaniami, które Prochaska składał w Steyr, a temi, które składał w Pisku, były pewne sprzeczności. Świadek tłómaczy te sprzeczności tą okolicznością, że nie umie po niemiecku, a tłómacz nie zrozumiał go dokładnie.

Świadek Józef Spacek należał do owej komisyi, która w synagodze robiła poszukiwania za kufrem Hisnera. Spacek twierdził, że barwa spodni Hilsnera, na których był ślad krwi, nazywa się „nowe srebro“ i w praniu nie ulega zmianie. Plamy na spodniach widział również świadek Karol Fiala, który także należał do owej komisyi. Natomiast Amelia Schubertowa, izraelitka zeznawała, obciążająco dla Jana Hruzy, którego miejsce pobytu jest dotychczas nieznane, a tak samo wypadły zeznania kupca Hermana Aufrechta.

Sensacyę wywołały zeznania nauczycielki, Fryderyki Brosch. Widziała ona grupę izraelitów, którzy czynili kantorowi Steinerowi wyrzuty, mówiąc, że Steiner mógł dla Hilsnera stworzyć alibi przez proste zeznanie, że go w krytycznej chwili widział w bożnicy. Hilsner stał wtedy o kilka kroków na boku.

Przewodniczący: To są same nowości.

Świadek: Byłabym to zeznała już pierwszym razem, ale wówczas powiedział mi sędzia, że już wie dosyć o tej sprawie.

Przewodniczący: To, co pani opowiada, jest niemożliwe, gdyż kantora Steinera przesłuchano już po uwięzieniu Hilsnera.

Na pytanie w tej sprawie wotanta Danzera i obrońców, Anredniczka i Wodiczki świadek odpowiada, obstając stanowczo przy swoich zeznaniach, a matka jej, Filomena Brosch, taksamo zeznawała.

Pomiędzy drem Baxą a drem Anredniczkiem przyszło do scysyi, gdy dr Aurednicek postawił wniosek, ażeby sąd zwrócił się do wiedeńskiej dyrekcyi policyi i zażądał skonstatowania, które osoby mieszkały w Wiedniu przy ulicy Porcelanowej wtedy, gdy świadek Peszak otrzymał list anonimowy. Jak wiadomo, na liście owym anonim podał numer jednego z domów przy ulicy Porcelanowej, jako miejsce swojego zamieszkania i wzywał Peszaka, ażeby tam przybył. Dr Aurednicek zarzucił drowi Baxie, że „fabrykuje nastrój“ pomiędzy słuchaczami na niekorzyść oskarżonego, przeciwko czemu dr Baxa nader energicznie się zastrzegł.

Przesłuchano następnie kilku świadków i skonfrontowano Fryderykę i Filomenę Brosch ze świadkami Bodańskym i Jakóbem Schillerem, przyczem tak Filomena, jak i Fryderyka Brosch powtórnie obstawały przy swoich zeznaniach, które silnie obciążają Hilsnera.

Z ciekawością wielką wysłuchało audytoryum orzeczenia lekarskiego o stanie zdrowia Hilsnera, które wydali lekarze z Kutnej Hory, dr Hawliczek i dr Jaeger. Według tego orzeczenia, Hilsner jest zdrowym i zupełnie poczytalnym. Stwierdzono tylko u niego objawy zwane w medycynie: „varicocela“, polegające na zbytniem przepełnieniu krwią naczyń krwionośnych. Osoby, dotknięte tem, mają z reguły naturę silnie zmysłową, którą też u Hilsnera stwierdzono, lekarze jednakże nie skonstatowali żadnego zwyrodnienia popędów. Odczytano potem świadectwo moralności Hilsnera, które oskarżonego przedstawia, jako próżniaka i włóczęgę, żyjącego wyłącznie z jałmużny.

Z niemniejszą ciekawością wysłuchano orzeczenia czeskiego wydziału medycznego w Pradze o śladach krwi na spodniach Hilsnera. Wydział lekarski stwierdził, że tak badane mikroskopowe, jakoteż i rozbiór chemiczny nie wykazały stanowczo, że owe plamy pochodzą z krwi ludzkiej. Jeżeli jednakże badania do rezultatu pozytywnego nie doprowadziły, to nawzajem nie można wyłączyć możliwości, że to są ślady krwi, która przez rozmaite czynności, jak pranie, prasowanie, mogła tak zmienić swoje składniki, że dotychczas znane metody badania nie zdołały jej odkryć, zwłaszcza, że materyału było bardzo mało.

Telegramy.

Pisek, 2 listopada. Dzisiejsza rozprawa przedstawiała się nader ciekawie, albowiem przesłuchano rzeczoznawców w sprawie twierdzenia dra Baxy, że suknie ś. p. Hruzówny splamione są teraz więcej krwią, niż były podczas pierwszej rozprawy w Kutnej Horze. Stanęli profesorowie uniwersytetu praskiego dr Reinsberg i dr Hlava.

Przewodniczący: Proszę opowiedzieć, czy mógł kto z obcych oglądać rzeczy ś. p. Hruzównej.

Prof. Reinsberg: Nikt nie mógł oglądać, bo rzeczy były starannie przechowane i zamknięte w szafie, od której tylko ja miałem klucz.

Dr Baxa: Skąd to pochodzi, że plamy krwi jedne są bledsze, a drugie ciemniejsze.

Prof. Reinsberg: Stąd, że gdzie krew bezpośrednio padła, tam były plamy ciemniejsze, gdzie zaś plamy powstały z odciśnięcia się z innych splamionych miejsc, tam były one bledsze.

Dr Baxa: Gdy profesor czynił dochodzenia, nikogo przytem nie było?

Prof. R. Nikogo.

Dr Baxa: Czy nie było możliwem, aby ktoś te rzeczy widział?

Prof. Reinsberg: Nie było możliwem.

Na odnośne zapytanie stwierdza dalej profesor Reinsberg, że rzeczy śp. Hruzównej zawierają tyle plam, ile ich było podczas pierwszej rozprawy w Kutnej Horze. (Poruszenie).

Prokurator: Mówiono, że znaleziono także flaszeczkę napełnioną krwią i że profesor otrzymał ją do zbadania.

Prof. R.: Nie otrzymałem żadnej flaszeczki.

Prof. Hlava (drugi rzeczoznawca) stwierdza również, że suknie Hruzównej znajdują się w niezmienionym stanie i że niemożliwem jest, aby do sukni tych ktokolwiek miał dostęp.

Przesłuchano dalej adjunkta Baudisha, który był sędzią śledczym w sprawie Hilsnera. I on zeznaje, że suknie znajdują się w stanie niezmienionym.

Dr Baxa: A czy dr Bulowa rzeczy te widział?

Baudish: Widział, ale się nie dotykał.

Dr Baxa: A po co je oglądał?

Baudish: Dla mojej informacyi.

Dr Baxa: A Pani Bulowowa widziała je?

Baudish: Widziała — ale i ona ani nikt z nich tych nie ruszał. To są najzwyczajniejsze denuncyacye, jakoby ktoś suknie te ruszał.

Przesłuchano dalej Pokornego (pisarza), Klenowica (wachmistrza żandarmeryi) i grabarza — wszystkich z Polny. Wszyscy zeznali, że suknie są niezmienione pod względem ilości krwi a tylko z powodu częstego trzymania w rękach są mniej twarde niż były przedtem.

Ostatnie wiadomości.

— Klęskę ponieśli Polacy w Prusach zachodnich przy wyborach uzupełniających do Sejmu pruskiego. Donoszą z Brodnicy, że kandydat polski ks. dr Wolszlegier z Dąbrówna otrzymał tylko 92 głosy, zaś kandydat niemiecki Sieg z Raczynka otrzymał 104 głosy i został wybrany posłem. Dla wytłomaczenia liczby głosów przypominamy, że do Sejmu pruskiego wybiera się zapomocą wyborów pośrednich.

— Na sześć miesięcy więzienia skazała poznańska druga Izba karna odpowiedzialnego redaktora „Pracy“ p. Władysława Siemiątkowskiego za rzekome podburzanie do gwałtów i zohydzanie rządu i urządzeń państwowych w artykule p. t. „Polityka pięści“. Zasądzonego natychmiast wtrącono do więzienia.

— W sprawie budowy kolei bośniackich, ogłasza wiedeńskie Biuro Korespon. następujący komunikat:

Sprawa kolei bośniackich dotychczas nie została jeszcze rozstrzygniętą; obecnie stan tej sprawy jest taki, jak ogłoszono w komunikacie z posiedzenia 29 z. m. Od tego czasu żadna nie nastąpiła zmiana. Wobec tego też nie można było dać deputacyi ze Splitu, która wczoraj zjawiło się u kilku p. ministrów, odpowiedzi w tym duchu, jakoby projekt budowy linii kolejowej Augojno-Azzano został odrzucony. Takiej odpowiedzi też nie udzielono, oświadczono tylko na zapytanie deputacyi, że rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. Natomiast z prywatnych źródeł zapewniają. Kwestya budowy kolei bośniackich została już rozstrzygniętą w duchu żądań węgierskich, tak, iż budowa kolei Bugojno-Split nie ma już widoków urzeczywistnienia.

— Dwóch socyalistów wybrano znowu do parlamentu niemieckiego przy wyborach uzupełniających. W Berlinie socyalista Ledebour otrzymał 53.896 głosów, konserwatysta Ulrich 10.490, kandydat centrum 1116. W okręgu wyborczym Westhavelland-Brandenburg oddano 21.336 głosów, z których socyalista literat Peuss otrzymał 10.991, konserwatysta Löbelt 10.345. Peuss zatem wybrany.

— Lord Salisbury wkrótce złoży urząd sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, ale pozostanie nadal premierem. Jako następcę jego na tem stanowisku wymieniają lorda Landsdowna. Dzienniki londyjskie wyrażają zdziwienie z powodu prawdopodobnej nominacyi Landstowna na ministra spraw zagranicznych. Królowa podobno sprzeciwiła się w pierwszej chwili nominacyi Lands downa. W tej sprawie udał się Salisbury, pomimo uciążliwej podróży, do Balmoralu, gdzie nie był już od r. 1895.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 2 października. Pogrzeb Szczepanowskiego odbył się dzisiaj w Nauheim. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa „wysłała“ do wdowy telegram z wyrazami współczucia i z zapewnieniem, że zachowa na zawsze pamięć byłego posła i swojego członka gorliwego. Również wysłano telegram z Towarzystwa Politechnicznego i Naftowego, które prosiło wdowę, aby obecny pogrzeb Szczepanowskiego w Nauheim odbył się prowizorycznie, gdyż liczne w kraju Towarzystwa naftowe radeby zwłoki jego sprowadzić do kraju. Telegram ten podpisali pp. Biechoński, Łodziński i Fribich. Nadto wysłały telegramy: „Klub reformy“, „Czytelnia Akademicka“, „Słowo Polskie“ i w. i.

Pogrzeb Kazimierza Odrzywolskiego odbędzie się w niedzielę po południu w Schodnicy. Dr Opolski miał orzec, że śmierć jego nastąpiła wskutek zakażenia krwi przy zacięciu odcisku.

Przemyśl, 2 listopada. Wczoraj odbyło się tu pożegnanie arcyks. Ferdynanda, który wyjeżdża do Iglawy.

Ks. Adam Sapieha z powodu choroby stanowczo zrezygnował z godności marszałka powiatu przemyskiego.

Śniatyn, 2 listopada. Zmarł tu dyrektor męskiej szkoły wydziałowej, założyciel tutejszego „Sokoła“, Jan Polończyk.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 2 października. Szerszy komitet centralny ruskich narodowych demokratów, zwołany przez p. Romańczuka, celem zatwierdzenia istniejących kandydatów, obradował wczoraj przed południem. Obok samych kandydatur, omawiano także karność w łonie samej partyi, do czego asumpt dało ostatnie zgromadzenie przedwyborcze w Stanisławowie, które, jak wiadomo, bardzo było burzliwe.

Przedwyborcze zgromadzenie robotników budowlanych zwołane przez p. Żelaszkiewicza odbyło się wczoraj, o godzinie 10 rano, w lokalu „Ogniwa“. Uchwalono popierać kandydaturę p. Hudeca.

Wiedeń, 2 listopada. „N. Fr. Presse“ donosi, że Dipauli przyjmie mandat, który mu ofiarują na mocy kompromisu z Schöpferem.

Wiedeń, 2 listopada. Skutkiem urwania się drutu z przewodu telefonicznego i zetknięcia się z drutami górnego przewodu tramwaju elektrycznego zdarzył się tutaj nieszczęśliwy wypadek. Dzisiejszej nocy jakaś kobieta padła na środku ulicy jakby piorunem rażona. To samo spotkało po kolei trzech mężczyzn, którzy jej pospieszyli z pomocą. — Jednemu z nich drut zwieszający się otoczył dokoła szyję. Gdy przechodnie spostrzegli, co jest powodem wypadku, przerwano prąd, a porażonych odwiózł do szpitala wóz stacyi ratunkowej. Grożące życiu rany od poparzenia odniósł Pichler, konduktor kolei południowej, reszta osób również ciężkie odniosła obrażenia ciała, ale życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.

Wiedeń, 2 listopada. „N. Fr. Presse“ zamieszcza długi nekrolog Szczepanowskiego.

Wiedeń, 2 listopada. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1860 pierwsza wygrana (600.000 koron) padła na seryę 6743 nr. 10; druga (100.000 koron) na s. 2662, nr. 2; trzecia (50.000 koron) na 2693 Nr. 7.

Budapeszt, 2 listopada. W pobliżu stacyi Promontor, skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy pociąg osobowy, który przybył z Rjeki, najechał na pociąg towarowy, stojący na torze. Dziewięć wagonów zostało zdruzgotanych. Dwie osoby zginęły, a mianowicie jeden podróżny i jeden służący kolejowy; dwie osoby odniosły cięższe rany, kilka zaś osób lekkie uszkodzenie ciała.

Berlin, 2 listopada. Ks. Prosper Arenberg, który w Afryce kucharza swojego murzyna zabił, w okrutny sposób znęcając się nad nim, został według doniesienia „National Ztg“ skazany przez sąd wojenny nie na 18 ale na 15 lat więzienia. (Pierwszy wyrok sądu wojennego jako zbyt łagodny zniósł cesarz Wilhelm. P. R.)

Paryż, 2 listopada. Agencya Hawasa donosi z Barcelony: Gubernator odkrył dwa składy broni różnego systemu, szabel i amunicyi. Spisek Karlistów miał, jak się zdaje, rozpocząć jawne działanie w pierwszych 14 dniach listopada; układano równoczesny atak na Radę municypalną, gubernatora cywilnego i wojskowego.

Paryż, 2 listopada. Z Hongkong donoszą drogą na Nowy Jork, iż w Anamie szalał tajfun (orkan), który zabił 1600 ludzi, 4850 osób pozostało bez dachu. Francuski minister kolonii nie otrzymał potwierdzenia tej wiadomości.

Londyn, 2 listopada. Roberts donosi z Johannesburga pod datą 31 z. m., że Anglicy d. 21 z. m. obsadzili Betlehem i zadali Boerom klęskę, poczem zaatakowali drugą silną pozycyę boerską i mimo zaciętego oporu wyparli nieprzyjaciół ze stanowisk. Anglicy mieli 3 zabitych i 17 rannych.

Londyn, 2 listopada. Gabinet zrekonstruowano, jak następuje: Salisbury pozostał prezesem gabinetu, Ritchie objął tekę spraw wewnętrznych, Landsdowne spraw zagranicznych, Brodrick wojny, Selborne marynarki.

Madryt, 2 listopada. Z powodu wzmagającego się ruchu karlistów, rząd zamierza, jak dzienniki donoszą, zawiesić konstytucyę w Hiszpanii.

Rzym, 2 listopada. Papież przyjął biskupów: stanisławowskiego i przemyskiego.

Sofia, 2 listopada. Agencya telegraficzna bułgarska stanowczo zaprzecza rozpowszechnionej za granicą wiadomości, jakoby na pociąg, który wiózł ks. Ferdynanda do Euksynogradu, wykonany został zamach dynamitowy. Pogłoska stąd prawdopodobnie powstała, że w godzinę po przybyciu pociągu na stacyę Kurilo, eksplodował tam przypadkiem leżący na szynach nabój myśliwski. Eksplozya ta zresztą nie pociągnęła za sobą żadnych następstw.

Odesa, 2 listopada. Na morzu Czarnem srożą się silne burze. Wiele okrętów potonęło. Straty w ludziach duże.

Nowy Jork, 2 listopada. „Biuro Reutera“ donosi, że prezydent republiki Haiti, gen. Simon Sam nagle umarł.

Ucieczka ks. Tuana.

Londyn, 2 listopada. — „Standard“ donosi z Szangai: Urzędowo donoszą, że książe Tuan w przebraniu kapłana buddyjskiego uciekł do Mongolii i ma zamiar przyłączyć się do sekty Lamasów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 2 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	543	—
„ Bankverein	463	—
„ Laenderbanku	411	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	6140	—
„ „ Staatsbahn	658	—
„ „ Alpine	416	—
„ Tureckie Tabaczne	188	—
Ruble	254	50

Berlin, 31 października 1900.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy polskie	95	50
Renta włoska	94	70
Akcye austryackie kredytowe	205	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 2 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	8	—
Żyto (na jesień)	7	66
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	5	87

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 2 listopada 1900 godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	60	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90		91	
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94	50	95	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	—	90	—

PRZYPRAWA do rosołu z MAGGI.

Przyprawa do rosołu *Maggi* jest jedyną w swoim rodzaju, ażeby każdy rosół i każdy słaby bulion w jednej chwili stał się niespodziewanie dobrym i posilnym — wystarczy kilka kropel. W oryg. flaszeczkach po 50 halerzy (25 ct.) dostać można we wszystkich handlach łakoci, towarów kolonialnych i drogueryach. **Oryginalne flaszeczki napełnia się napowrót Maggiego przyprawą do rosołu bardzo tanio.** 2871

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują „**Mody paryskie**" bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „**Mód paryskich" we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 6 30

Uczeń

potrzebny do handlu win i delikatesów **A. Tumidajskiego, Jarosław.** 2092 1 3

Sprzedam lub zamienię

kilka kamienic z wolnemi latami, dalej dom do przebudowania, wszystkie w najlepszem położeniu, pod korzyst. warunkami na większą realność lub majątek ziem., ewentualną zwyżkę dopłacę lub skredytuję. 2093 1 6

Strutyński we Lwowie, ul. Piotra Skargi 4.

Mięso moreli,

suszone, do przyrządzania taniej, wytrzymałej i aromatycznej marmolady, 5 klg. koron 5·60; **marmoladę z moreli**, 5 klg. 6 k.; **sok ostrężnicowy**, prawdziwy, z cukrem, 5 klg. kor. 6·20 — wraz z opakowaniem opłatnie do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką **S. Jellinek. Berno, Offermannsgasse 15.** 2094 1 3

W BOCHNI

do sprzedania DOM parterowy, przed dwoma laty wybudowany, o dziewięciu ubikacyach, z dwoma ogródkami, blisko rynku, z wolnej ręki. — Wiadomość u adwokata **Dra Wcisło w Bochni.** 2090 1 3

Większe biuro we Lwowie

poszukuje panny lub pani, władającej dobrze językiem pol. i niemiec. w słowie i piśmie, biegłej w niemiec. stenografii. Reflektantki zechcą wnosić zgłoszenia z podaniem ich dotychczasowego zajęcia pod znakiem „Stenografistka" do Biura dzien. i ogłosz. **Buchstaba we Lwowie.** 2083

POSADA.

Na kontrolora kasy i zarządu dóbr poszukuje się człowieka wytrawnego i pewnego, z kaucyą 5000 koron, obznajomionego z kasowością buchalteryjną, wszelkiemi sprawami i interesami większego gospodarswa rolnego, ze znajomością języka niemieckiego w słowie i piśmie. Pensya miesięczna 200 koron i mieszkanie. — Zgłoszenia przyjmuje **Szymon Malicki, poczmistrz w Oknie.** 2089 1 3

Wielkie przedsiębiorstwo fabryczne

w Galicyi **poszukuje podróżującego** (chrześcijanina) z działu korzennego, władającego językami krajowemi, pod korzystnemi warunkami. Tylko poważni, dobrze się reprezentujący i nieposzlakowanego charakteru reflektanci zechcą wnosić zgłoszenia z podaniem ich dotychczasowego zajęcia i dołączeniem fotografii pod znakiem: **„Podróżujący 500"** do Biura dzienników i ogłoszeń **Buchstaba we Lwowie.** 2082

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletow.; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne. 2087 1 0

Główny skład w aptece pod „Złotą głową" **M. Pronia w Krakowie,** Rynek gł. 13.

Rutynowany dyetaryusz,

w średnim wieku, rel. rz. kat., z ukończoną V. klasą gimnaz., z kilkunastoletnią praktyką manipulacyi sądowo-hipot., przy c. k. ewidencyi katastru grunt. i c. k. urzędzie podatkowym, biegły w rachunkach, z szybkiem i rzetelnem pismem w języku polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia w biurze. Zgłoszenia pod liter.: **L. M. K. 2.** poste restante **Kraków.** 2079 1 3

FORTEPIAN

długi, w bardzo dobrym stanie — jest tanio do sprzedania. — Wiadomość: **Kraków, ul. Rakowicka L. 14, II. piętro.** 2078 2 3

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 82 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

„Krzyżacy"

powieść historyczna w 4ch tomach **Henryka Sienkiewicza** opuściła prasę. Cena **6 złr. 50 ct.**

Do nabycia w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek 17. 2028 7 0

Wysyłka na prowincyę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłka pocztą 40 ct.

KSIĘGARNIA
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga Reussnera p. t.:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct. Kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursy) 3 złr.

„Samouczek" **Polsko-Francuski** kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.
„Wypisy Francuskie" (Chrestomathie Française) złr. 1·20.

„Samouczek" **Polsko-Ruski**, I-y kurs złr. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75.

„Samouczek" **Polsko-Angielski** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 1993 3 13

Przy ul. św. Anny L. 3, III. p.,

z powodu przeprowadzki są do sprzedania:

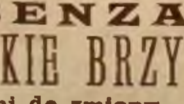
Otomana i dwa fotele,
Kozetka i cztery fotele,
Szezląg,
Dwa taburety wyścielane,
Stół do pokoju jadalnego,
Dwa duże lustra,
Pięć małych stolików,
Cztery łóżka żelazne,
Jedna szafa,
Pięć lamp,
Ośm krzesełek wyplatanych,
Szafka kuchenna,
Stół kuchenny. 2080 1 0

Przyborów metalowych

do sporządzania chomąt angiel., tudzież nici, szpagatów do szycia skóry i t. p. artykułów, dostarcza najtaniej **Emanuel Hájek**, fabrykant metalowych wyrobów **w Radocinie** (Radotin pod Pragą). — Cenniki franco. 2021 4 6

ARBENZA SZWAJCARSKIE BRZYTWY

z ostrzami do zmiany,



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poreczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. — Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.** 59 33 0

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 61 33 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.**, a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.** (Znak ochronny: „Dwaj górnicy").

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 28 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, „ W. Redyk, „ „ K. Wiszniewski „ „ E. Heller, „ „ F. Gralewski, „ „ L. Rosenberg, „ „ K. Jahr, „ „ J. Hanak, drogner. „ Anast. Froncz, „ „ F. Zopoth i Sp., „ „ J. Wiśniewski, „ „ J. Reim i Spółka, Roman Drobner, „ St. Rożnowski, „ Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt., „ St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.;

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXI. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta **loterya w złocie** jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.122 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **418.640 koron.**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 13 grudnia 1900 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 2088 1 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.
Oddział loteryj państwowych.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 12 41 0

BRADEGO

Krople żołądkowe



Marka ochronna.

(dawniej: **Maryacelskie krople żołądkowe**).

— wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn" — **KAROLA BRADEGO w Wiedniu, I, Fleischmarkt 1,** od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowa często są fałszowane. Przy zakupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. BRADY** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego **i podpisu C. BRADY**, nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Krople żołądkowe aptekarza **K. BRADEGO** **(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)** są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady*. Składniki są podane. 1663 6 24

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie**: Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, apt., G. Ottowski, apt., M. Proń, apt., Rosenberg, apt., Fr. Ks. Mikucki, apt., Konst. Wiszniewski, apt., **w Andrychowie**: Maryan Daczyński, apt.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt., **w Dobczycach**: Józef Pelz, apt.; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: J. Goldberg, apt.; **w Milówce**: N. Spiegel, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Józef Kunze, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt.; Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki, apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt.

Molla Proszki Seidlickie

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach**, **rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL"**.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 42 0

NOWO OTWARTY

Skład papieru, materyałów do pisania i rysowania, przyborów szkolnych oraz kancelaryjnych, ksiąg handlowych, tudzież galanteryi

POD FIRMĄ

Janeczek i Woyciechowski

w Krakowie, Rynek gł. 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha, obok magazynu pp. Porębskiego i Zimlera, 2065 4 6

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Piekarnia

we LWOWIE z domem mieszkalnym i przynależytościami, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w młynie „Marya Helena" we Lwowie. 2075 2 3

Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenia na otwarcie **Biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu.** — Dostarczam więc robotników w kraju i państwie niemieckiem, pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich, jakoteż w parcelacyi większych obszarów, oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby. — Zawiadamiając o tem P. T. pracodawców, proszę o łaskawe zamówienia. 1863 12 32

Maurycy Jaroszyński.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez Radę Medyczną w Petersburgu

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny do [illegible] i wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
10 31 0

PIWO

1802 24 30

z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie:
11 flaszek królewskiego . . . za złr. 1·20
11 „ marcowego . . . . „ „ 1·—
oraz z krajowego browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego . . . za złr. 1·—
12 „ marcowego . . . . „ „ 1·—
11 „ porteru . . . . . „ „ 1·—

poleca **Reprezentacya** i Skład

Henryka Fuglewicza

w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.

Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką" przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 46 75

Uczeń

znajdzie umieszczenie **w cukierni Lwowskiej JANA MICHALIKA** 2002 16 20 **w Krakowie, ul. Floryańska 45.**

Portyera zdolnego

z bardzo dobremi świadectwami — poszukuje natychmiast pierwszorzędny hotel we Lwowie. Zgoszenia pod adresem: Biuro dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana pod „Portyer." 2074 3 5

Skład Futer Ant. KRÓLIKOWSKIEGO syna

w Krakowie, ul. Grodzka 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie** [illegible], **rotundy, peleryny, garnitury, czapki męsk. i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1652 18 18

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców **w Krakowie, ul. Karmelicka 66**

poleca na porę jesienną:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hyacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia: wielki dobór roślin doniczkowych, zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki.

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 1894 9 0

Wielka Złota i Srebrna Loterya Inwalidów Wojskowych.

Przedostatni tydzień.

Głów. wygr. **60.000** koron

gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy inwalidów po 1 koronie

polecają w **Krakowie**: Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. i M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1935 14 0

ED. KLIMEK

handel delikatesów i win w Krakowie

POLECA:

Pokoje do śniadań, z wejściem wprost z Rynku;
Gabinety z wejściem z sali i od ulicy Brackiej;
Salę obszerną na zebrania do 50 osób na I. piętrze;
Porter angielski wystały w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach;
Wino czyste, smaczne, butelka 40 cent., to samo wino poleca jako naturalne i czyste do Mszy św., w cenie 50 złr. za beczkę 135 litrów. 2025 4 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.